

Orędzie sejmowe Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego
22 maja 2009 roku

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Korzystam dziś z przysługującego mi na mocy artykułu 140 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej uprawnienia do zwrócenia się z orędziem do Sejmu. Staję przed Wysoką Izbą, zwracając się jednocześnie do wszystkich Polek i Polaków. Poczucie odpowiedzialności za państwo nie pozwala mi pozostawać biernym wobec narastającej niepewności co do losów naszej gospodarki. Stawką jest przyszłość polskiego społeczeństwa, przyszłość polskich rodzin, przyszłość każdego z nas.

Cały świat przeżywa dziś kryzys finansowy i gospodarczy o rozmiarach niespotykanych od dziesięcioleci. Niezależnie od jego dalszego przebiegu, oczywiste jest, że czeka nas okres silnego spowolnienia lub zatrzymania wzrostu gospodarczego. Skutki społeczne mogą być bardzo poważne.

Te niepokojące perspektywy muszą budzić z troską. Jednak osoby i instytucje odpowiedzialne za rozwój gospodarczy w Polsce zdają się nie doceniać powagi sytuacji. Trzeba jasno stwierdzić – globalny kryzys wymaga od narodowych gospodarek odpowiedzi i reakcji.

Nadszedł czas, by postawić fundamentalne pytania o kondycję gospodarki i sposoby radzenia sobie z kryzysem. Nieodzowne jest państwo, które ustanawia jasne reguły i troszczy się o ich przestrzeganie. Tym bardziej w trudnym czasie.

W imieniu Polek i Polaków jestem uprawniony i czuję się zobowiązany zadać te pytania. Jaka jest naprawdę sytuacja gospodarcza? Rząd z mocy ustawy zasadniczej ponosi główną odpowiedzialność za politykę finansową i gospodarczą. Pytam zatem co rząd zamierza uczynić w obliczu kryzysu?

Wszyscy wolelibyśmy, aby polska gospodarka potrafiła oprzeć się trudnościom. Jednak nie sposób dalej ignorować coraz liczniejszych sygnałów o zagrażającej Polsce stagnacji lub nawet recesji. Płyną one ze strony instytucji uważanych za wiarygodne. Mam na myśli niedawną prognozę Międzynarodowego Funduszu Walutowego, która przewiduje w tym roku w Polsce spadek PKB w wysokości $-0,7\%$. Jeszcze dalej idzie Komisja Europejska, która oszacowała spadek polskiego PKB na $-1,4\%$.

Inni nie idą w przewidywaniach tak daleko. Ale nawet oni przyznają, że obiektywne dane o polskiej gospodarce budzą niepokój. Produkcja przemysłowa w okresie od stycznia do marca 2009 roku była o 10 % niższa niż w tym samym okresie ubiegłego roku. W kwietniu 2009 roku była analogicznie niższa o 8 %.

Spada tempo inwestycji krajowych. Wysokość zagranicznych inwestycji w Polsce od kwietnia 2008 roku do marca 2009 roku w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego spadła o 40%. Rośnie natomiast poziom bezrobocia.

Według raportu NBP, kondycja polskich przedsiębiorstw będzie się w bieżącym roku pogarszać. Spada bowiem liczba zamówień od odbiorców i dynamika sprzedaży, a banki zaostrzają warunki udzielanych kredytów. Połowa polskich przedsiębiorstw ogranicza planowane inwestycje lub produkcję, a coraz więcej firm ponosi straty.

Kłopoty przedsiębiorców oznaczają także kłopoty dla pracowników. W pierwszym kwartale bieżącego roku firmy zgłosiły do urzędów pracy prawie 25% mniej ofert niż rok temu. Niestety coraz powszechniej stosowane są redukcje zatrudnienia. W końcu marca w urzędach pracy zarejestrowanych było ponad 1 milion 750 tysięcy osób bezrobotnych, o 400 tysięcy więcej niż pół roku temu, kiedy bezrobocie osiągnęło najniższy poziom. Niektóre prognozy mówią, że bezrobocie już na koniec roku może osiągnąć nawet 14%. Pracę może więc stracić kolejne pół miliona Polaków. Szczyt bezrobocia spodziewany jest w połowie przyszłego roku.

Utrata pracy to dla obywateli i ich rodzin najbardziej odczuwalny i dotkliwy skutek kryzysu. Dlatego tych danych nikomu nie wolno lekceważyć.

Muszę tu postawić fundamentalne pytania: Co do tej pory uczyniono w sprawie zapobiegania rosnącemu bezrobociu? Jakie programy osłonowe zostały przygotowane? Czy obejmą także małe zakłady pracy? Dlaczego tworzenie pakietu antykryzysowego postępuje tak wolno? W Czechach podobny projekt został już zaakceptowany przez Izbę Poselską.

Kryzys zachwiał polskim systemem finansowym. Bardzo wyraźnie spada aktywność kredytowa banków. Pogarsza się sytuacja krajowego systemu bankowego. Paradoksalnie, to zagrożenie można też przekuć w sukces, odwracając tendencję malejącego udziału czynnika publicznego i kapitału krajowego w sektorze finansowym, a zwłaszcza bankowym. To może być dobry moment na aktywne i odważne działanie państwowego banku w celu znaczącego powiększenia jego udziału w rynku.

Wraz ze spadkiem aktywności gospodarczej rośnie niestety inflacja. Jeszcze w styczniu tego roku wynosiła 2,8%, a w kwietniu osiągnęła już 4%. W wielkim stopniu decyduje o tym wzrost cen regulowanych przez państwo i samorządy, a więc cen nośników energii i usług komunalnych. Mocno drożeje żywność, co ma zasadnicze znaczenie dla kosztów utrzymania mniej zamożnych rodzin.

Wbrew wcześniejszym deklaracjom problemy gospodarcze, jakie odczuwa cały świat, przestały być dla Polaków czymś abstrakcyjnym. Skutki globalnego kryzysu stały się namacalne. Doświadczają ich wszyscy – przedsiębiorcy, pracownicy, rolnicy, emeryci. Idzie o to, by nie potęgować skutków kryzysu poprzez zaniechania i brak współpracy między najważniejszymi organami państwa.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Ocenić stan gospodarki każdego kraju można tylko na podstawie twardych danych. Niektóre z nich przytoczyłem, do innych jeszcze się odwołam. Łączy je jedno: oznaczają niestety problemy.

Jednak nawet złych wiadomości nie należy utrzymywać w ukryciu przed opinią publiczną. Mówię to nie tylko jako Prezydent Rzeczypospolitej, ale przede wszystkim jako jej obywatel. Wymaga tego bowiem właściwy ład informacyjny w społeczeństwie. Demokracja potrzebuje prawdy.

Szczególnie niepokojący i niejasny jest stan budżetu państwa oraz finansów publicznych. Wykonanie budżetu mocno szwankuje. Już w 2008 roku powstały poważne problemy z finansowaniem podstawowych zadań państwa. Są to zjawiska co najmniej niepokojące.

W tym roku dochody i wydatki budżetu wyraźnie się rozchodzą. Po pierwszych czterech miesiącach z zakładanego na cały rok deficytu 18 miliardów 190 milionów zł mamy już niedobór w wysokości 15 miliardów 340 milionów. Stanowi to 84,3 % planu na cały rok. Pytam: W jaki sposób rząd zamierza wypełnić powstającą dziurę budżetową?

Jeszcze większy znak zapytania wisi nad stanem finansów publicznych jako całości. Wysyłano niespójne sygnały w tej sprawie nie tylko do własnych obywateli, lecz także do ważnych instytucji zewnętrznych, jak Komisja Europejska. Przedstawiając jej swoje szacunki na 2008 rok, rząd w grudniu stwierdzał deficyt w wysokości 2,7% PKB. W kwietniu 2009 roku okazało się, że faktyczny deficyt sektora finansów publicznych wyniósł 3,9%, czyli znacznie powyżej kryterium z Maastricht. Przypomnę, że w 2007 roku deficyt całego sektora finansów publicznych wyniósł tylko 1,9% PKB.

Teraz rząd w prognozie przesłanej do Eurostatu szacuje już deficyt sektora finansów publicznych na 4,6%. W związku z taką sytuacją zapowiada się już rozpoczęcie w stosunku do Polski procedury nadmiernego zadłużenia, co grozi m.in. karą wstrzymania wypłat części przyznanych nam dotacji.

Stopień dezorientacji społeczeństwa co do realnego stanu polskiej gospodarki jest niepokojący. Polacy gubią się w niejasnościach. Ze strony odpowiedzialnych za gospodarkę słyszymy uspokajające zapewnienia, że wszystko znajduje się pod kontrolą.

Mamy prawo zapytać: jaka jest naprawdę kondycja polskiej gospodarki i finansów publicznych? Czy – jak słyszymy – jest ona dobra lub chociaż stosunkowo niezła, czy też może mamy do czynienia z jej gwałtownym pogarszaniem?

Trzeba przypomnieć, że jeszcze niedawno sytuacja budżetu państwa oraz finansów publicznych była dobra, uporządkowana i przejrzysta. Wzrost gospodarczy wyniósł w 2006 roku 6,2%, a w 2007 6,7%.

Natomiast wydaje się, że w 2008 roku, a więc jeszcze przed dotarciem do Polski symptomów światowego kryzysu, jedynie rejestrowano coraz większy spadek tempa wzrostu gospodarczego. Wzrost ten bowiem wyniósł w pierwszym kwartale 2008 roku 6%; w drugim kwartale już tylko 5,8%, w trzecim jeszcze mniej, bo 4,8%, a w czwartym zaledwie 3%. W ciągu całego roku było to 4,9%, w porównaniu do 6,7% w roku poprzednim.

Rząd głosił restrykcyjny kurs polityki ekonomicznej, akcentując, że zamierza zmniejszać deficyt budżetowy nawet kosztem tempa wzrostu. Ale dzisiaj widać, że ma poważny problem ze spełnieniem tego programu. A stygnąca gospodarka coraz słabiej zasila budżet państwa.

Można to stwierdzić na podstawie obiektywnych danych. Barwy i sympatie polityczne nie mają tu nic do rzeczy. Dobro polskiego państwa i gospodarki wymaga, abyśmy realistycznie zdiagnozowali naszą sytuację.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Dla większości ekonomistów w Polsce od początku było oczywiste, że tegoroczny budżet oparty został na nieuzasadnionych, nazbyt optymistycznych założeniach wzrostu gospodarczego i dochodów budżetowych. Przyjęto nie tylko nierealistyczny wskaźnik wzrostu PKB - bo aż 3,7% - ale także błędny kurs walutowy.

W lutym rząd przyznał, że tempo wzrostu będzie znacznie niższe i wyniesie 1,7 %. W rezultacie, już od początku było wiadomo, że ustawę budżetową trzeba będzie nowelizować. Dopiero niedawno to przyznano. Opinii publicznej składano deklaracje o utrzymywaniu niskiego rzekomo deficytu budżetu państwa – i był to właściwie jedyny parametr, który miał świadczyć o zdolności Polski do stawienia czoła kryzysowi.

Żeby ten parametr przedstawiał się lepiej, przesunięto wydatki z budżetu państwa do rozmaitych instytucji w rodzaju Krajowego Funduszu Drogowego. Takie działania przesłaniają rzeczywisty stan rzeczy. Pomimo tego, szacunkowy deficyt budżetu państwa został wykonany już po pierwszych czterech miesiącach w 84,3 %. To najgorszy wynik od 1999 roku.

W tym tempie sytuacja zmierza do rocznego deficytu sektora finansów publicznych na poziomie 4,6% PKB. I oby nie było gorzej. Komisja Europejska prognozuje, że w tym roku może dotknąć nas deficyt w wysokości 6,6%, a w przyszłym – nawet 7,3% PKB. Sytuacja robi się naprawdę poważna. Bo to by oznaczało, że w kasie publicznej realnie zabraknie w tym roku co najmniej 40 miliardów złotych.

Zgodnie z podstawowymi zasadami państwa demokratycznego, parlament i opinia publiczna powinny już dawno być poinformowane, co rząd zamierza w tej sytuacji zrobić. Czy chce dokonać kolejnych ograniczeń wydatków? Jakich i kiedy?

Czy więc może rząd zamierza szukać dodatkowych dochodów, czyli nałożyć na społeczeństwo nowe podatki? Jakie i kiedy? Czy będą to daniny zaplanowane naprędce, bez uwzględnienia społecznych kosztów? Czy pracujących Polaków czeka podniesienie składki rentowej, która z inicjatywy poprzedniego rządu została złagodzona?

A może sposobem na kłopoty finansów publicznych mają być znowu zabiegi, polegające na przetrzuceniu dużej części wydatków na następny rok budżetowy? Albo sztuczne obniżanie deficytu budżetowego poprzez np. zadłużanie Funduszu Ubezpieczeń Społecznych w bankach komercyjnych? Czy też jeszcze inaczej – rząd chce podwyższyć deficyt, wykorzystując nowy dług zagraniczny? Polacy ciągle nie znają odpowiedzi na żadne z postawionych tu pytań.

Sytuacja staje się niepokojąca. Rząd powinien szukać rozwiązań, możliwie najmniej bolesnych dla społeczeństwa i gospodarki.

Konieczne są konkretne, szybkie działania, rzetelna informacja, dialog ze społeczeństwem.

Wysoka Izbo!

Główne ekonomiczne organizacje międzynarodowe podsuwają recepty na kryzys. Proponują lepszą regulację rynków finansowych, wzmocnienie ładu korporacyjnego, promocję handlu, inwestycji i konkurencyjności oraz wspieranie rozwoju gospodarki.

Aby te działania były skuteczne, konieczne jest zwiększenie przejrzystości i uczciwości w sferze ekonomicznej. Konieczna jest walka z korupcją, z szarą strefą niepłacącą podatków, z praniem brudnych pieniędzy oraz ogólna poprawa klimatu działalności gospodarczej. Globalny kryzys zaczął się od nierzetelnych i lekkomyślnych praktyk finansowych. Dlatego walka z nim musi oznaczać powrót do źródeł uczciwego gospodarowania.

Ocena kierowania gospodarką powinna być dokonywana także z tej perspektywy.

Dotychczas wytyczono tylko jeden cel: jak najszybsze wprowadzenie Polski do korytarza walutowego (ERM II) i następnie do strefy euro. Przedstawia się ten cel jako bezpieczną przystań, gdzie nie grozi niebezpieczeństwo wahań walutowych. Czy jednak jest sens rezygnować tak szybko ze złotego, naszej narodowej waluty, która daje nam możliwość prowadzenia niezależnej polityki monetarnej?

Wstrząsy światowego kryzysu odbijają się na notowaniach złotego, to prawda. Trzeba jednak pamiętać, że słabszy złoty ma dwie strony: jednym szkodzi, innym – na przykład eksporterom – pomaga. Dzięki niższemu kursowi złotego więcej nabywców znajduje polskie towary, po które sięgają konsumenci z innych państw. Także z tych, które niedawno weszły do strefy euro. Rosnący popyt na polskie produkty pomaga naszej gospodarce.

Przyjmowanie waluty euro z pewnością nie jest żadnym panaceum na wszelkie bolączki wynikające z kryzysu. Wręcz przeciwnie, w warunkach globalnego spowolnienia gospodarczego taka operacja byłaby dla Polski wielce ryzykowna.

Konieczność utrzymywania kursu złotego do euro w granicach tzw. węża walutowego wymagałaby bardzo restrykcyjnej polityki fiskalnej i pieniężnej. W efekcie nastąpi jeszcze mocniejsze wyhamowanie wzrostu gospodarczego i dalszy wzrost bezrobocia. Dobrze się stało, że minister finansów przyznał w końcu, że w tej chwili ścieżka szybkiego przyjmowania euro jest nierealistyczna. Było to oczywiste od samego początku.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Walka z kryzysem nie może się sprowadzać wyłącznie do doraźnych działań naprawczych. Konieczna jest głęboka, przemyślana terapia.

Kryzys stwarza okazję, by przeprowadzić debatę o podstawach rozwoju i źródłach bogacenia się narodu. Potrzebujemy poważnej dyskusji o polskim modelu kapitalizmu. Obecny kryzys pokazuje, że nieskrępowany żadnymi regulacjami rynek nie jest odpowiedzią na wszystkie problemy. Solidarność, spójność tkanki społecznej jest dla rozwoju gospodarczego równie niezbędna, jak konkurencja w mnożeniu zysków i indywidualne ambicje. Wolność i solidarność powinny się nawzajem wspierać.

Siła gospodarki bierze się z ludzkiej pracy. To ona prowadzi do dobrobytu i powiększania narodowego majątku. Nie wolno dokonywać cięć wydatków, jeżeli konsekwencją tego staje się wzrost bezrobocia, spadek produkcji, dekapitalizacja majątku.

Nie można ograniczać wydatków, które mają zasadnicze znaczenie dla konkurencyjności Polski na globalnym rynku i dla jakości życia obywateli. Nie możemy sobie pozwolić na ograniczenie nakładów na inwestycje w infrastrukturę, naukę, zdrowie i bezpieczeństwo Polski. Nie będziemy żyć dostatnio i nie przyciągniemy inwestorów zagranicznych bez

autostrad, sprawnej kolei i nowoczesnej sieci telekomunikacyjnej oraz energetycznej. Polska potrzebuje wielkiego skoku inwestycyjnego i modernizacji na miarę swojego potencjału.

W poczuciu odpowiedzialności za kraj, w obliczu pogarszającej się sytuacji, apeluję do rządu, aby nie kontynuował mechanicznego – sprzecznego z obowiązującą ustawą budżetową – ograniczania wydatków. Żeby obserwował, co robi świat i nasi najbliżsi sojusznicy – kraje zachodnie, które dostatecznie długo funkcjonują w warunkach gospodarki rynkowej. One naprawdę mają większe doświadczenie w polityce przeciwdziałania kryzysom.

Praktycznie wszystkie państwa zachodnioeuropejskie, a także USA i Japonia, bardzo aktywnie od wielu miesięcy usiłują ożywić procesy rozwojowe poprzez stymulowanie popytu inwestycyjnego i konsumpcyjnego. Natomiast rząd polski postępuje odwrotnie. Taka polityka prowadzi do spowolnienia naszej gospodarki.

Dochody z najważniejszego źródła wpływów budżetowych, jakim jest podatek VAT, są po marcu o 7% niższe niż zakładał resort finansów i o 10% niższe niż po pierwszym kwartale ubiegłego roku. Jest to rezultat spadku sprzedaży dóbr i usług oraz spowolnienia gospodarki.

W obecnej sytuacji należy zaproponować rządowi zmianę stylu myślenia, tak aby została wypracowana cała paleta rozwiązań podtrzymujących popyt konsumpcyjny i inwestycyjny. Na przykład – jak zrobili to Brytyjczycy – można by rozważyć obniżenie podstawowej stawki podatku VAT, która jest u nas wyższa niż w większości krajów UE. Obniżka mogłaby wynieść co najmniej 3 punkty procentowe, do poziomu 18-19%. Brytyjczycy obniżyli podstawową stawkę nawet do poziomu 15% i właśnie teraz w Wielkiej Brytanii odbudowuje się popyt i rosną budżetowe wpływy z VAT.

Zamiast koncentrować siły na cięciu wydatków i tłumieniu popytu wewnętrznego, należy raczej stymulować rozwój gospodarczy i bronić miejsc pracy. Temu może służyć np. zwiększenie kwoty wolnej od podatku (PIT) od niskich rent i emerytur. Będzie to służyło podtrzymaniu popytu krajowego i prowadziło w dłuższej perspektywie do ożywienia gospodarki, zwiększenia dochodów podatkowych państwa i w rezultacie przywrócenia równowagi budżetowej.

Ożywienie gospodarki jest możliwe przede wszystkim poprzez lepsze wykorzystanie środków unijnych i wspieranie inwestycji. Jest oczywiste, że jak dotąd nie ma żadnej strategii, służącej kierowaniu unijnych funduszy tam, gdzie przyniosłyby one największy pożytek polskiej gospodarce i społeczeństwu. W efekcie w 2008 roku wykorzystaliśmy te środki na kwotę zaledwie 15 miliardów 100 milionów zł wobec planowanych 35 miliardów 300 milionów złotych. Nie spożytkowaliśmy więc bezzwrotnych środków unijnych na kwotę ponad 20 miliardów złotych. Tymczasem, dla przezwyciężenia kryzysu, powinniśmy wręcz zabiegać, by fundusze unijne przydzielone na lata 2011-13 trafiały do nas wcześniej.

Problem polega także na tym, że warunkiem współfinansowania przez Unię Europejską każdego projektu jest wniesienie przez stronę polską własnego wkładu. Jeśli zatem brakuje budżetowych funduszy, znacząco ograniczamy nasze możliwości korzystania ze środków unijnych.

Postawa wobec kryzysu, która wyraża się w mechanicznych cięciach finansowych – to droga donikąd, sprzeczna z zaleceniami najważniejszych międzynarodowych organizacji gospodarczych. Pozostawanie w bezruchu marnotrawi nasze podstawowy atut rozwojowy, jakim jest na przykład młode, wykształcone i przedsiębiorcze pokolenie Polaków. Trzeba stworzyć warunki, by ci wyedukowani i kreatywni młodzi ludzie mogli tu, na miejscu, rozwijać swoje talenty, wzbogacać i przeobrażać Polskę. Apeluję jeszcze raz do rządu, aby zdecydowanie podjął antykryzysową politykę gospodarczą.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Sytuacja jest bezprecedensowa. Polska znalazła się w cieniu kryzysu i należy zrobić wszystko, by utrzymać porządek gospodarczy i społeczny. W najbliższym czasie konieczna będzie głęboka nowelizacja budżetu, już spóźniona o wiele miesięcy, związana ze zmianą wielu innych ustaw. Im później ona nastąpi, tym większe będą dodatkowe, niepotrzebne, negatywne konsekwencje dla obywateli, samorządów i przedsiębiorstw.

Czy prace nad nowelizacją budżetu zostały rozpoczęte? Ani mnie, ani opinii publicznej nic o tym nie wiadomo. Chcę więc zadać zasadnicze w tej sytuacji pytanie: Jak rząd wyobraża sobie przeprowadzenie tak skomplikowanej operacji, wymagającej namysłu, konsultacji i zgodnego współdziałania wielu instytucji państwa – bez współpracy z Prezydentem i opozycją parlamentarną?

Zgodnie z Konstytucją, polityka gospodarcza jest domeną rządu i w pewnym zakresie NBP. Nikt tego nie kwestionuje. Jednak wyjątkowe sytuacje wymagają adekwatnych rozwiązań. Potrzebna jest nowa jakość współpracy. Działania łagodzące skutki kryzysu i chroniące grupy, które znajdują się w najtrudniejszej sytuacji. Działania dobrze przygotowane, ale też przejrzyste i jasno przedstawione opinii publicznej.

Jest moją intencją, aby przyczynić się do pobudzenia wysiłków i do jak najszerszego porozumienia politycznego i społecznego. Kryzys to próba, z którą musimy się zmierzyć, łącząc siły i pomysły. Potrzebna nam jest solidarność na trudne czasy. Dlatego chcę obudzić i ostrzec. Ale przede wszystkim zadeklarować gotowość do współdziałania w tworzeniu dobrego, całościowego planu antykryzysowego.

Stoimy wobec wielkiego wyzwania – nie tylko gospodarczego, ale także w sferze wartości i zasad. Nie może zabraknąć odpowiedzialności, tam gdzie idzie o przyszłość Polski i polskiego społeczeństwa. Tak właśnie pojmuję służbę naszej Ojczyźnie.

Lech Kaczyński

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej